

To ludzie tworzą ten zespół

ROZMOWA O AKADEMICKIM CHÓRZE UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO Z JEGO DYRYGENTEM, PROF. MARCINEM TOMCZAKIEM

Akademicki Chór UG świętuje jubileusz 50-lecia. Na uczelni zespół zna niemal każdy – jego wysoki poziom wykonawczy, liczne nagrody i ambitne projekty, w które się angażuje, są powodem do dumy dla naszego środowiska akademickiego. Od trzech dekad artystyczne kierownictwo nad grupą sprawuje prof. Marcin Tomczak – autorytet w świecie dyrygentury, znakomity pedagog, człowiek pełen ciepła i charyzmy. Wychował setki chórzystów, a wielu z nich zainspirował do rozwoju profesjonalnej muzycznej kariery. O swojej pracy z akademickim zespołem opowiada Barbarze Madany



Profesor Marcin Tomczak

Fot. Karol Makurat

Profesor Marcin Tomczak

Profesor sztuki, chórmistrz, dyrygent, od 1988 roku zatrudniony w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. W macierzystej uczelni, poza prowadzeniem zajęć dydaktycznych na studiach I, II i III stopnia oraz Chóru Uczelnianego, pełnił i pełni wiele ważnych funkcji, w tym prorektora, prodziekana i dyrektora instytutu; aktualnie kieruje Katedrą Dyrygentury Chóralnej i Oratoryjno-Kantatowej. Wypromował trzech doktorów. Autorytet w dziedzinie muzyki chóralnej, zapraszany do gremium jury krajowych oraz zagranicznych festiwali i konkursów chóralnych (Grecja, Litwa, Macedonia, Rumunia, Słowacja, Włochy). Współpracował z Polskim Narodowym Chórem Młodzieżowym. Od 2006 roku pełni funkcję dyrektora artystycznego i przewodniczącego Jury Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego „Mundus Cantat Sopot”. Od 1992 roku jest dyrygentem i dyrektorem artystycznym Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego. Inicjator i współrealizator wielu projektów kulturalnych, pomysłodawca cyklu koncertów „Muzyczne wtorki na Uniwersytecie” (2016–2019). Laureat wielu indywidualnych nagród dla najlepszego dyrygenta (Polska 1999, 2016; Korea 2002; Czechy 2005, 2008).

► **Emocje po znakomitym koncercie „Znamy się... 50 lat!”, który odbył się z okazji jubileuszu Akademickiego Chóru UG, jeszcze nie opadły. Jakie są pańskie wrażenia i jak pan zapamięta to wydarzenie?**

Jestem bardzo szczęśliwy, że ten długo wyczekiwany koncert się odbył i to w dodatku w takiej formie, w której mogliśmy zaprezentować jak najszersze spektrum naszych osiągnięć, zainteresowań i umiejętności. Było to ogromne wyzwanie, także z kondycyjnego punktu widzenia – zarówno dla chórzystów, jak i dla mnie, ale całe przedsięwzięcie wyszło fantastycznie i jestem bardzo szczęśliwy, że tak się stało.

► **Jubileusz pięćdziesięciolecia to dobry pretekst, by spojrzeć wstecz. Które wydarzenia, decyzje i projekty były według pana kluczowe dla rozwoju zespołu?**

Trudno o takie wyraźne punkty. Pracuję z chórem od trzydziestu lat

i to jest pewien proces, w którym zakładamy permanentny rozwój. Momentami popychającymi do przodu i motywującymi do intensywnej pracy z pewnością są konkursy. Pamiętam praktycznie każdy z nich. Każdy był dla mnie nowym i najważniejszym, ponieważ mierzyliśmy się ze znakomitymi zespołami w bardzo różnych miejscach na świecie. Kolejnym bardzo istotnym elementem były ambitne projekty artystyczne, na przykład wieloletnia współpraca z Polską Filharmonią Bałtycką, dzięki której mogliśmy co roku wykonywać trzy do czterech dzieł wokalnie-instrumentalnych. Sprawiło to, że przez kilka dobrych lat byliśmy postrzegani jako profesjonalny partner i filharmoniczny chór działający w ramach Uniwersytetu Gdańskiego.

Bardzo dla nas ważne były też zaproszenia ze strony władz uczelni do uczestniczenia w uroczystościach uniwersyteckich – możliwość śpiewania podczas święta Uniwersytetu Gdańskiego czy uroczystości nadania dokto-

ratów honoris causa wybitnym osobistościom z dziedziny kultury, nauki i polityki. Wspomnę choćby profesora Marię Janion, noblistę Günтера Grassa, trzech prezydentów – Richarda von Weizsäckera, François Mitterranda i Lecha Wałęsę, króla Norwegii – Harald V, czy przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Thomasa Bacha.

Pod względem artystycznym bardzo istotna była współpraca ze znakomitymi dyrygentami, między innymi z Jerzym Maksymiukiem czy Kaiem Bumannem, dzięki którym mieliśmy okazję wykonać wiele dzieł wokalnych z okresu baroku, a także tak potężne dzieło, jak *VIII symfonia* Gustava Mahlera czy *Requiem* oraz *Quattro Pezzi Sacri* Giuseppe Verdiego. Współpraca z Enniem Morricone, Janem A.P. Kaczmarkiem, Jeanem-Michellem Jarre'em w czasie koncertów rocznicowych wolnościowego zrywu Solidarności. Zamówienie kompozycji na jubileusz trzydziestopięciolecia u Leszka Możdżera, a następnie nagranie płyty z jego

udziałem – to były takie potężne kroki w historii zespołu, jednak jeszcze raz podkreślę, że widzę ją jako proces i permanentny rozwój, a nie – wielkie skoki.

Na pewno ostatnie dziesięć lat zaowocowało zmianą profilu zespołu. Z takiego typowo oratoryjno-koncertowego chóru staliśmy się również zespołem śpiewająco-tańczącym, musicalowym. Przyczyniła się do tego realizacja projektu z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego czy też ostatnio „Listy przebojów radiowej Trójki” na pięćdziesięciolecie Uniwersytetu Gdańskiego.

► **Wspominał pan o konkursach. W wielu z nich uczestniczył pan nie tylko jako dyrygent, ale także jako juror. Co, w pańskim odczuciu, odróżnia Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego od innych zespołów?**

To jest bardzo trudne pytanie, bo własne dziecko jest zawsze najukochańszym, najpiękniejszym i najdoskonalszym. Moja ocena na pewno nie będzie do końca obiektywna, choć oczywiście jako juror staram się podchodzić do oceny w sposób merytoryczny. W każdej prezentacji momentem decydującym jest pewna niewidoczna więź, jaka się zawiązuje między chórzystami – między nimi interpersonalnie, ale także między nimi a tym, kto staje naprzeciw jako dyrygent. Tu ważne są emocje i ja bardzo zwracam na nie uwagę. Z pozycji jurora technicznie wszystko musi stoczyć, być równo i precyzyjnie, ale to zaledwie punkt wyjścia do tego, żeby budować to, co w muzyce najważniejsze, czyli kontakt z publicznością poprzez emocje. Jeżeli chodzi o nasz zespół, to myślę, że wyróżnia nas jeszcze jeden element, który zawsze był moim oczkiem w głowie – do tej pory

tak jest, że wyczuwa się specyficzne brzmienie w tym chórze. Orkiestry także mają swój tembr i można rozpoznać, że inaczej grają filharmonicy berlińscy, inaczej wiedeńscy czy nowojorscy. W zespołach wokalnych jest podobnie. Po tembrze brzmienia można rozpoznać chór. Nasz jest w tym zakresie niepowtarzalny.

► **Praca z chórem amatorskim, w dodatku studenckim, gdzie członkowie zmieniają się cyklicznie, wymaga z pewnością innych metod niż praca z zawodowcami, z którymi ma pan do czynienia na co dzień w Akademii Muzycznej. Co pana motywuje i co sprawia panu największą radość w pracy z chórem akademickim?**

Przede wszystkim obcowanie z młodymi ludźmi. To jest taka maszyna napędzająca się obustronnie. Ja staram się wkładać w to, co robię, pełne zaangażowanie, oddaję się emocjonalnie i sercem, i to samo dostaję w zamian. Chór akademicki od zespołów w uczelniach artystycznych różni się tym, że tu przychodzą ludzie poszukujący czegoś nowego, czegoś, w czym mogliby się wyrazić, realizować poza swoimi obowiązkami studenckimi czy zawodowymi i rodzinnymi. I robią to z pełnym oddaniem, poświęcając swój czas trzy razy w tygodniu, a często, jak to jest w przypadku dużych projektów, codziennie, łącznie z weekendowymi zgrupowaniami. Ta ogromna pasja i bezwarunkowe oddanie dla wspólnej sprawy, współkreowania artystycznego wyrazu, to wartość nieoceniona w pracy z chórem uniwersyteckim.

► **Zwracał pan uwagę na procesualność i na to, że kluczem do sukcesu nie są skoki czy kroki**

milowe, ale systematyczna praca. W tej pracy towarzyszą panu młodzi, zdolni, zaangażowani ludzie i mam tu na myśli nie tylko chórzystów, ale także kadre, która razem z panem realizuje zamierzone cele. Jak wygląda wasza współpraca?

Z perspektywy tych trzydziestu lat to jest całkiem inny zespół, również pod względem organizacyjnym. Zawsze przyświecała nam idea, by godnie i jak najlepiej reprezentować uczelnię na zewnątrz, a myślę, że przez to również uczelnia docenia wagę naszych działań i wspiera w sposób fantastyczny, za co jestem wdzięczny władzom rektorskim wszystkich kadencji, z którymi przyszło mi pracować. Jeśli chodzi o strukturę organizacyjną, to ona też uległa diametralnej przemianie. Trzydzieści lat temu zaczynałem sam, z jednym prezesem. Chór działał w ramach Akademickiego Centrum Kultury od początku, ale nie był tak mocno zakorzeniony w strukturze. Teraz nie boję się tego powiedzieć, sam stał się instytucją, choć oczywiście zakorzenioną w ACK i na uniwersytecie. Mam do współpracy wspólnego drugiego dyrygenta – wypromowaną przeze mnie doktor Anetę Majdę – i asystenta – Filipa Cieszyńskiego, który także akompaniuje i komponuje. Oboje pod względem muzycznym wykonują fantastyczną pracę. Dzielimy się obowiązkami, przygotowaniem i koncertami. Wspierają nas praktykujący studenci dyrygentury z Akademii Muzycznej, którzy przy nas uczą się fachu. Także w pewnym sensie jest to rodzaj takiej małej szkoły dyrygenckiej.

Pod względem organizacyjnym nie do przecenienia są działania menedżera chóru. Tę funkcję przez siedem lat pełniła Magdalena Niestoruk, dzięki której udało się zrealizować wiele wartościowych

i niezwykle wymagających pod względem logistycznym projektów, jak chociażby koncerty z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego czy koncert jubileuszowy, na którym zaprezentowaliśmy cztery odmienne programowo i logistycznie bloki. Podkreślić pragnę, że w pracy organizacyjnej na rzecz zespołu ogromne wsparcie płynie ze strony Zarządu Chóru pod kierownictwem prezeski – Zosi Beldzińskiej – i całej rzeszy chórzystów, dla których losy zespołu nie są obojętne.

► **Czy ma pan jakąś ulubioną anegdotę związaną z Akademickim Chórem UG? Zwykle widzimy was na scenie, a zapewne wiele ciekawych sytuacji wydarza się podczas wyjazdów i za kulisami.**

Jest sporo takich historii. Ciekawostką, którą pamiętam, jest sukces artystyczny i w pewnym sensie – sportowy podczas rywalizacji na festiwalu chórow akademickich w czeskich Pardubicach. Konkurowaliśmy tam wokalnie ze znakomitymi zespołami z Europy, wywalczyliśmy Grand Prix, ale nie tylko... Organizatorzy przygotowali również igrzyska na poły sportowe, w których wcieliśmy prym. Co więcej, nasz długoletni chórzysta i zasłużony prezes wygrał konkurencję w picu piwa na czas. Ta anegdota pokazuje, że chór to nie tylko ciężka praca, która skutkuje fantastycznymi efektami, ale też czas na zabawę i przyjemności.

Osobnym tematem są miejsca, w których śpiewaliśmy. Trudno wymienić wszystkie fantastyczne sale koncertowe, dlatego wspomnę tylko o Carnegie Hall w Nowym Jorku, Złotej Sali Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego, którą znamy z koncertów noworocznych, transmitowanych na cały świat, czy też znakomite

sale w kraju, jak choćby sala SI Studia Koncertowego Polskiego Radia w Warszawie. Przydarzały nam się jednak także występy w miejscach nieoczywistych, na przykład w samolocie. Kiedy wracaliśmy z trofeami z Olimpiady Chóralnej w Korei Południowej w 2002 roku, podczas lądowania w Amsterdamie rozpętała się straszna burza. Pilotowi udało się bezpiecznie wylądować, ale staliśmy na pasie bocznym, ponieważ wiało zbyt mocno, by podejść do rękawa, który prowadził do terminala. Kapitan dowiedział się, że na pokładzie jest chór, i zapytał, czy nie zaśpiewalibyśmy dla współpasażerów, by umilić czas oczekiwania. Oczywiście wstaliśmy i zaśpiewaliśmy kilka utworów. Załoga i cała publiczność byli zachwyceni, a pilot kazał ponownie otworzyć bufet i zachęcił nas wszystkich do konsumpcji. Ja zostałem zaproszony do kokpitu, gdzie dowiedziałem się, że maszyna jest wystarczająco duża, by wytrzymać silny podmuch powietrza i wylądować pod wiatr, natomiast waży za dużo, by wystartować w czasie takiej pogody.

► **Czego po tak wielu sukcesach i osiągnięciach można życzyć chórowi i panu na kolejne lata?**

Następnych, równie dobrych lat. I ludzi ciągle pełnych zapału oraz zaangażowania. Ludzi, którym chce się chcieć. Mam to szczęście, że tacy właśnie pasjonaci przychodzą do zespołu. To dzięki nim chór jest, jaki jest. Bo przecież to ludzie tworzą ten zespół. Życzyłbym sobie i nam wszystkim zdrowia, nowych, nietuzinkowych pomysłów artystycznych oraz nieustającej wytrwałości i przedsiębiorczości w ich realizacji na chwałę naszej *Alma Mater*.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

CHÓR AKADEMICKI OD ZESPOŁÓW W UCZELNIACH ARTYSTYCZNYCH RÓŻNI SIĘ TYM, ŻE TU PRZYCHODZĄ LUDZIE POSZUKUJĄCY CZEGOŚ NOWEGO, CZEGOŚ, W CZYM MOGLIBY SIĘ WYRAZIĆ, REALIZOWAĆ POZA SWOIMI OBOWIĄZKAMI STUDENCKIMI CZY ZAWODOWYMI I RODZINNymi. I ROBIĄ TO Z PEŁNYM ODDANIEM, POŚWIĘCAJĄC SWÓJ CZAS TRZY RAZY W TYGODNIU, A CZĘSTO, JAK TO JEST W PRZYPADKU DUŻYCH PROJEKTÓW, CODZIENNIE, ŁĄCZNIE Z WEEKENDOWYMI ZGRUPOWANIAMi